

TYGODNIK ZAKOPIAŃSKI.



Nr. 39.

Prawdziwe braki Zakopanego.

I.

Weszło to już w zwyczaj, że jeżeli się mówi czy też pisze kiedykolwiek o Zakopanem, to przedewszystkiem wysuwa się na pierwszy plan strony ujemne naszego uzdrowiska, braki i niedostatki. Do pewnych granic tego rodzaju metoda jest zrozumiała; każdy bowiem radby widzieć Zakopane idące na arenie światowej w zawody z „badami i kurortami zagranicznymi, a temsamem chciałby zwrócić naszą uwagę na słabsze strony uzdrowiska, aby dopomódz do ich usunięcia. W wyszukiwaniu jednakowoż tych stron ujemnych i niedostatków trzeba być nader ostrożnym, by z jednej strony nie osłabiać nas samych wobec współzawodników — z drugiej, by nie zwracać uwagi na rzeczy drobnostkowe i nie tykać rzeczy niemożliwych. Wysnuć więc z całej powodzi zarzutów, jakie Zakopanemu stawiają, najważniejsze, wskazać na braki możliwe do usunięcia — to rzecz wcale nie łatwa; jednak spróbujmy...

Zasadniczą wadą, z powodu której Zakopane pokutuje odkąd stało się uzdrowiskiem, która jest początkiem wielu braków — to rozdział zarządu na komisję klimatyczną i gminę; utworzenie po prostu rządu w rządzie. Skutki tego są aż nadto widoczne, bo n. p. dochody ma tak gmina jak i klimatyka — a każda z władz na swoją rękę rozporządza swymi. Gdyby te dochody gromadziły się w jednem ręku, a potem jedna ręka nimi rozporządzała, przecież byłby większy kapitał obrotowy — a tem samem więcej możnaby zdziałać. Weźmy inny przykład. Komisja klimatyczna ma swego lekarza, gmina może go zrobić lekarzem gminnym, ale nie jest do tego zobowiązana. I zachodzi wypadek, że w Zakopanem, pod względem sanitarnym rządzi dwóch lekarzy, wydając nieraz wręcz przeciwne rozporządzenie. Zresztą jest wiele innych spraw, których nie można przydzielić do załatwienia, ani gminie ani klimatyce, — a więc trzeba wspólnych narad, sprawy idą od „Annasza do Kaifasza“ i to, co może być w krótkim przeciągu czasu załatwione — przypuśćmy w przeciągu miesiąca, trwa dwa miesiące a i więcej nieraz.

Pomijamy już, że komisja klimatyczna ze swym inspektorem w osobie komisarza rządowego — to do pewnego stopnia zamach na naszą autonomję, ale dziś tego rodzaju władza, zwłaszcza, gdy komisarz nie jest już komisarzem rządowym, lecz tylko inspektorem stacji klimatycznej jest zbyteczną. Nie chodzi o to, by komisarza w Zakopanem zupełnie nie było — owszem jego obecność jest konieczną, ale z innym zakresem działania. Powinien on być pewnego rodzaju ekspozyturą starostwa — załatwiać sprawy do starostwa należące jak np. paszportowe — w sprawach zaś Zakopanego tak jako gminy, jakoteż i uzdrowiska powinna działać gmina.

A nawet gdyby tak zostało jak jest — to komisja klimatyczna, wedle statutu winna „czuwać“ nad wszystkiem, co się tyczy wprost uzdrowiska — gmina zaś ma mieć właściwą władzę wykonawczą. Komisja klimatyczna, starając się zarazem o przyjemności i rozrywki goś i, powinna gminie pomagać i to subwencjami do urzeczywistnienia jej planów. Tymczasem jest inaczej — klimatyka jest

Dodatek bezpłatny do „Głosu Narodu“ z dnia 12 Czerwca 1904 r.

władzą wykonawczą pod każdym względem; pochodzi to prawdopodobnie jeszcze z czasów, kiedy zachodziła tego potrzeba.

Rada gminna zrozumiała dobrze, ile tego rodzaju rządy przynoszą Zakopanemu szkody — powzięła więc uchwałę, która stanowi treść prośby wystosowanej do Sejmu, by gminę z klimatyką złączyć. W tego rodzaju petycji niema bynajmniej osobistych tendencyj czy interesów, bo dla gminy jest to ciężar, a korzyści nikt chyba nie myśli z tego ciągnąć.

Ci zatem, którym dobro Zakopanego leży na sercu, powinni sprawę połączenia gminy z klimatyką popierać — upomnieć się w Sejmie o nasze prawa autonomiczne, a temsamem w przyszłości wziąć całą odpowiedzialność na swe barki i pokazać, że sami potrafimy się rządzić.

(Ciąg dal. nast.)

ORLA PERĆ.

Marzenie poety zaczyna się ziszczać. Co piewca „Sonetów Tatrzańskich" pomyślał, to wytrwały ks. Gadowski, już w znacznej części w czyn wcielił. Orla Perć bowiem — istnieje na przestrzeni między Roztoką a Kozimi Wierchami, długości przeszło mili geograficznej. Tam, gdzie pierwej śmiało jeno kozice straż trzymały, gdzie niedościgłe orły się gnieździły, tam, gdzie wielu taternikom i przewodnikom najlepszym przejście wydawało się niemożliwem, obecnie każdy taternik wolny od zawrotu głowu, iść już może bezpiecznie! Żądni wrażeń alpejskich goście zakopiańscy nie potrzebują już odbywać marszów długich i kosztownych aż na węgierskie turnie, bo tuż przy Zakopanem mają wdzięczne widoki z nowozdobytych szczytów, jak z Orlej Baszty, a zwłaszcza z Wielkiej Buczynowej Turni — nie potrzebują alpiniści polscy gonić za wrażeniami wstrząsającemi daleko, bo znajdą przepyszny zachodzik nad przepaścią zawrotną (ubezpieczony łańcuchem) przed Gościelą Jasińskiego, znajdą między Orlą Basztą a Przełęczą Granacką tuż obok grani zakątek tak dziki, a groźny i ponury, jak rzadko gdzie w Tatrach. A jednak właśnie tam, gdzie przejścia były najtrudniejsze i najbardziej zawrotne, poczyniono ułatwień najwięcej — i podczas gdy na przestrzeniach łatwych poprzestano jedynie na obfitem znaczeniu farbą i na umieszczeniu drogowskazów i tablic, to w miejscach trudnych nie żałowano klamer i haków, dodano poręcze żelazne i długie, silne liny druciane, a nawet wkoło drabinę żelazną 8-cio metrową.

Nie dziw, że wieść o tak wspaniałej i długiej Grotwanderung nie daje już spać alpinistom niemieckim. Niedawno pojawił się o niej entuzjastyczny artykuł w budapeszteńskim Turista Lapijak, a prof. Otto z Wrocławia, autor najlepszego przewodnika po Tatrach, nie tai się z tem, że w lecie b. r. chce przebyć całą Orlą Perć, by zalecać ją ziomkom. Tak więc perć owa wróci Tatrom polskim urok, jaki postradały w obec zagranicy i ściągać będzie w nasze strony coraz więcej turystów zagranicznych. Łatwo obliczyć, ile stąd dochodu przybędzie naszym schroniskom i juhasom, ile zarobią nasi przewodnicy i furmani, byle chociaż niektórzy z nich poduczyli się języka niemieckiego; marzenie poety stanie się w tym razie nawet źródłem stałych dochodów.

Przedewszystkiem jednak należałoby nie stanąć w połowie drogi, ale przeprowadzić Orlą Perć do końca. Jest jeszcze do zrobienia jej część zachodnia od Świnnicy po przełęcz Tomanowską, względnie aż po Wołowiec, część najdłuższa wprawdzie ale też najłatwiejsza, więc i najtańsza — jest także do wykonania część południowa, dla Zakopanego może najważniejsza: od Świnnicy przez Walczatkową na Miedziane i do Morskiego Oka — jest wreszcie do sforsowania partja najdziksza i najkosztowniejsza. Od Wielkiego Koziego Wierzchu do Zawratu. Ponieważ roboty należałoby prowadzić systematycznie, bez przerw i luk niemiłych, przeto w roku obecnym powinnoby się wykonać partję od Kozich na Zawrat i część południową Orlej Perci; zdałoby się też porobić choćby kilka dostępów do Orlego szlaku n. p. z doliny Gońszczycy na przełęcz Franciszka Nowickiego, z zejściem do pięciu Stawów, od Czarnego Stawu pod Kościelcem na przepyszny a łatwy Granat Przedni i od Zmarzłego Stawu na przełęcz Kozią z zejściem do Pięciu Stawów.

Niestety, jak z drukującego się właśnie Pamiętnika Tow. Tatrz. wnosimy, niebardzo się na to zanosi, bo Wydział T. T. przeznacza na te roboty jedynie 250 złr., gdy tymczasem sama tylko partja graniami od Kozich do Zawratu kosztować musi co najmniej 1.000 złr. a część południowa wraz z dostępami wymienionymi przynajmniej 500 złr. i to w warunkach oszczędnych, tak jak tę robotę ks. Gadowski prowadzi. Chodzą słuchy, że wykonawca, licząc na składki publiczne, a ewentualnie na zwrot kosztów ze strony Tow. Tatrz. w roku następnym, zamierza obecnie własnymi funduszami sforsować ową część najtrudniejszą, bo nie dowierza swym siłom w przyszłości, ale — czy się nie zawiedzie? U nas tyle już zamiarów szlachetnych spełzło na niczem, grzebiąc majątki ofiarodawców, bo ogół nie zrozumiał doniosłości sprawy, a zawiść małostkowa szarpała myśl na strzępy, iż lękamy się, by i ks. Gadowskiego podobny los nie spotkał tembardziej, że jak pamiętamy, w r. 1903 nie odrazu, lecz dopiero w sierpniu, pod naciskiem opinji publicznej, Wydział T. T. przystąpił z ks. G. do kontraktu, i umożliwił mu dalsze prowadzenie robót przerwanych.

A może się mylimy? Może składki (w których przyjmowaniu najchętniej zapośredniczymy) hojnie popłyną? Może owo czynne zainteresowanie się

opinji sprawą Orlej Perci usposobi znowu i Wydział T. T. przychylniej dla tej sprawy? Czasby już był doprawdy wyleczyć się nam z błędów zastarzałych i pragniemy tego najgoręciej; nie tracimy też otuchy, że głos nasz nie pozostanie bez echa. Nieprędko potem znajdziemy człowieka inteligentnego, który na tyle będzie ofiarny i zahartowany, że nie liczy sobie osobistych trudów i wydatków zwyczajnych, że nie tylko przy pogodzie, ale czasem i w porze słotnej a wietrznej nocuje wraz z góralami gdzieś w turniach wysoko i skostniałych a zniechęconych zagrzewa, jak może... Jesteśmy pewni, że w innych warunkach społeczeństwo zapłaci trzy razy tyle, a mimo to turyści narzekać będą, jak to bywa dotąd na wielu ścieżkach, że właśnie w rozstajnem miejscu brak farby i drogoskazu! Zachęcajmy więc do składek na Orlą Perć!

KRONIKA.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego odbył dnia 4 bm. pod przewodnictwem Dra Ponikły posiedzenie, na którem: 1) przydzielono nowo wybranych członków do poszczególnych komisyj; 2) poruczono jednemu z członków wydziału zawiadywanie dworem Tatrzańskim w Zakopanem podczas letniego sezonu: 3) ustanowiono komisję wykonawczą dla załatwiania spraw nagłych podczas sezonu; 4) postanowiono wydzierżawić pokoje gościnne i bufet w dworcu Tatrzańskim w Zakopanem; 5) poruszono myśl poczynienia odpowiednich kroków celem wydzielenia terytorjum około Morskiego Oka z obrębu gminy i uznania go za terytorjum odrębne. Do zbadania tej sprawy wybrano osobną komisję. Wreszcie załatwiono kilka drobniejszych spraw administracyjnych i finansowych.

Pożegnanie p. kom. T. Piątkiewicza odbyło się dnia 29 z. m. w sali Tow. Tatrzańskiego. W pięknie przystrojonej sali zgromadziło się około 40 osób: przedstawiciele wszelkich stanów i władz całego powiatu. W czasie uczty pierwszy zabrał głos Dr. Chramiec. Żegnał on p. Piątkiewicza w imieniu gminy, życząc na dalszą drogę „Szczęść Boże“ — a dziękował za 4-letnią pracę nietylko jako urzędnika, ale przedewszystkiem jako obywatela. Nakoniec wręczył mu w imieniu gminy szpadę, godło jego urzędu i stanowiska, aby nią „ciął węzły gordyjskie i tem łatwiej zdążał do celu“. Następnie przemawiał p. Marszałek Lgocki, p. Starosta Rudzki, reprezentanci urzędników i podwładnych, a wreszcie przedstawiciel ludu, prosząc go, by kiedyś wrócił tu odpocząć, a po długich latach złożyć kości swe zmordowane pracą około dobra publicznego na wiejskim cmentarzu, „bo tu są sami swoi — bo lud potrafi i będzie o nim pamiętał“. Piękną tę uroczystość zakończył dziękczynnemi słowy sam jubilat.

Z Rady gminnej. Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej omawiano kwestję lekarza gminnego, następnie powzięto uchwałę, tyczącą się brzegów uregulowanego potoku. Chodzi o to, aby właściciele gruntów nad potokiem wzięli na siebie obowiązek naprawy regulacji w danym wypadku i ażeby wogóle wyświetlić sprawę własności gminnej nad potokiem. Do tego celu wybrano osobną komisję. Ustanowiono taksę 1 kor. za używanie map katastralnych poza urzędem gminnym, wreszcie przedłożono plany wodociągowe wykonane przez firmę warszawską „Drzewiecki i Jeziorański“ wraz z kosztorysem tejże firmy w kwocie 365.000 koron. Posiedzenie zakończyło się interpelacją Dra Janiszewskiego w sprawie dołów kloacznych i p. Dzikiewicza w sprawie ulicy Marszałkowskiej, ten ostatni wystąpił z planem, by dla upiększenia tej ulicy wydać osobną ustawę budowlaną, lub dążyć do założenia na niej pewnego rodzaju bulwaru.

Z Tatr. Węgierskie ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na wniosek i za staraniem węgierskiego Towarzystwa karpackiego kwotę 42.000 K. na wykonanie dróg i ścieżek i budowę schronisk na obszarze tatrzańskich dóbr rządowych. Roboty będą wykonane kolejno w przeciągu kilku lat, a mianowicie: 1) W dolinie Koprowej droga wozowa i jezdna aż do stawów Ciemno-smreczyńskich kosztem 7200 kor. 2) Ścieżka z Przechyby pod Krywaniem na szczyt Krywania kosztem 460 kor. 3) Schronisko pod Krywaniem 1520 kor. 4) Schronisko w dolinie Cichej 1450 kor. 5) Droga wozowa i jezdna w dolinie Cichej aż na przełęcz Tomanową kosztem 16.800 kor. 6) Drugie schronisko w górnej części doliny Cichej 1560 kor. 7) Ścieżka z doliny Koprowej przez Cichą przełęcz do Cichej doliny 820 kor. 8) Ścieżka do ujścia potoku Cichego do potoku Koprowego na Krzyżne liptowskie 300 kor. 9) Ścieżka z Ciemnosmreczyńskich stawów na szczyt Murów liptowskich, z doliny Cichej na przełęcz Liljową i na Kopę kondracką 3600 kor.

Węgierskie Towarzystwo karpackie w ciągu ostatnich dwóch lat wyznaczyło w Tatrach barwami 120 kilometrów dróg i ścieżek i ustawiło około 400 tablic i drogowskazów. W tym sezonie wyznaczoną będzie dokładnie górna część doliny Mięguszowieckiej i dolina Staroleśna.

Komisja klimatyczna uchwaliła dnia 4 b. m. przystąpić po porozumieniu się z Gminą co do rozpisania konkursu na lekarza klimatycznego. Na tem też posiedzeniu poczyniono kilka wniosków, a mianowicie: by w czasie sezonu nie wydawać koncesji na wszelkie budowy; zaprojektowano przeniesienie czytelni klimatycznej do obszerniejszego lokalu, a wreszcie postanowiono wybudować chodnik przy ul. Kościeliskiej i Chałubińskiego.

Kradzież. Coraz częściej zdarzają się u nas wypadki kradzieży — a sprawcami zazwyczaj są mie-

szkańcy napływowi. W ostatnich czasach wykryto kradzież drzewek u p. Biechońskiego i u p. Ciszewskiego. Sprawcą był 17-to letni Franc. Łaś.

Nasze porządki kolejowe. Na linji Chabówka-Zakopane płaci się drożej za bilety, niż na którejkolwiek innej linji, komisja klimatyczna daje na kolej 7.500 kor. subwencji, a za to nie ma się żadnej wygody, bo n. p. z Zakopanego do Krakowa od dłuższego czasu idzie niecały, mieszczący 6 osób przedział II klasy. Ale nietylko jedzie się za drogie pieniądze niewygodnie, ale jeszcze trzeba usłyszeć mniej odpowiednie i grzeczne upomnienie przy kasie, kiedy ktoś niema drobnych pieniędzy. Na dworcu samym jeszcze ciągła rujnacja, brud i nieporządek.

Kiedy to się wreszcie skończy?!

Do Zakopanego organizuje Towarzystwo przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" wycieczkę w dniach 14 i 15 sierpnia. Cena jazdy koleją zniżona, zniżka zależy od liczby uczestników. Zgłaszać się można do skarbnika Towarzystwa, p. Stanisława Karlińskiego (sklep w Sukiennicach), lub pisemnie zawiadomić zarząd „Harmonji" o adresach i liczbie osób i rodzaju potrzebnych biletów jazdy. — Lista uczestników zamkniętą będzie 31 czerwca, a przypadająca cena biletów ma być do dnia 5 sierpnia uiszczoną. — W razie, gdyby wycieczka nie przyszła do skutku. nastąpi zwrot wkładek d. 10 sierpnia. — W programie wspólne wycieczki w Tatry, zabawy, koncert. — Wyjazd z Krakowa w sobotę wieczorem, powrót we wtorek zrana. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Poświęcenia kamienia węgielnego pod nową pocztę przy ul. Krupówki na gruncie Jana Deptucha dokonał w zeszłym tygodniu ks. proboszcz Kaszelewski. przy licznem zebraniu gości i mieszkańców Zakopanego.

Nieudałe samobójstwo. Kaź. Karpiel usiłował przed dwoma tygodniami przebić się nożem i zadał nawet sobie ranę poniżej piersi — ale nie zagraża ona życiu. Właściwego powodu targnięcia się nie miał, a dokonał tego w stanie podnieconym.

Pieczywo ze szkłem. W pieczywie z piekarni p. Becka coraz częściej można znaleźć śmiecie, gwoździe, a w ostatnich dniach znaleziono nawet kilka kawałków szkła. Jest to karygodna nieostrożność, bo łatwo można nawet życie postradać przez niedbalstwo piekarza. Sprawę oddano sądowi w Nowym Targu.

Procesja Bożego Ciała odbyła się w tym roku nader uroczyście, po raz pierwszy bowiem były na ulicach porozmieszczane oltarze. tłumy ludzi i gości postępowały w barwnym orszaku przy dźwiękach miejscowej orkiestry, a przy każdym ołtarzu wzniosłe fanfary odbijały się długiem echem po naszych górach. Pod koniec jednak procesji wszczął się popłoch na nieoględnie przez urząd telefoniczny podaną wieść: „Kuźnice się palą". Zaraz wychowanice Zakładu Kuźnickiego, straż pożarna i władze miejscowe podążyły ku Kuźnicom. Lecz nigdzie pożaru nie było widać; palił się tylko poza Kuźnicami zrąb lasu i zanim straż pożarna przybyła ogień wygasł.

„Sokół" tutejszy wraz z muzyką góralską udał się ubiegłej niedzieli w całym komplecie na otwarcie nowego gniazda w Mszanie dolnej.

Komisja wodociągowa z p. starostą Rudzkim na czele bawiła przez ostatnie 2 dni maja w Zakopanem. Wedle obliczeń tejże. koszt budowy wodociągów zwiększa się znacznie, jeżeli chce się puścić wodociągi na „Bystre" gdyż dla samego Zakopanego wystarczyłoby ujęcie wody „pod capkami", a ujęcie wody w Kuźnicach byłoby zbytecznem.

Poświęcenie nowego domu „Schronienia Nauczycielek" odbyło się dn. 27 z. m. Towarzystwo obecnie wynajęło wille „Górnokarpacką" na Chramcówkach i może daleko wygodniej i więcej umieszczać chorych nauczycielek niż dotychczas.

Schronisko przy Morskiem Oku. Władysław hr. Zamoyski z okazji zamierzonej budowy schroniska przy Morskiem Oku złożył oświadczenie na ostatniem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, że gotów jest dać swoją porękę dla pożyczki, którąby Towarzystwo zniewolone było zaciągnąć na budowę schroniska.

Tym czynem obywatelskim właściciela Zakopanego sprawa budowy schroniska zostaje ostatecznie załatwioną i weźmie zapewne pożądany obrót. Jest rzeczą niepodlegającą żadnej wątpliwości, że w obecnych warunkach Towarzystwo Tatrzańskie przystąpi niezwłocznie do wystawienia murowanego i obszernego budynku, któryby osłaniał turystów nietylko od zimna i deszczów, ale i zapewnił im konieczne wygody.

Nową latarnię „Wachington" postawiono przy moście na rogu ulic: Nowotarskiej, Krópówek i Kościeliskiej. Jest to latarnia naftowo-gazowa o sile 700 świec; próby światła wypadają bardzo dobrze.

Nie wielka korzyść. Wprawdzie zaprowadzono na koleji filję pocztową ku wielkiej wygodzie mieszkańców Chramcówek, Jagiellońskiej i Nowotarskiej, ale za to zniesiono dotychczasową filję przy ul. Kościeliskiej — wszyscy nie mogą mieć wygody...

Tablice, a raczej parkan na reklamy ustawiono vis a vis hotelu „Morskie Oko" i zasłonięto nim kapliczkę Matki Bożej. Nie jest to ani ładne, ani konieczne, tembardziej, że ochrony drzewek będą zarazem służyły jako tablice reklamowe.

Wycieczka uczniów gimnazjalnych z Krakowa bawiła tu przez 3 dni i stąd chodziła przez zawrat do Morskiego Oka. Szkoda, że tylko tak szczupła garstka korzystała z tej miłej stosunkowo nie kosztownej sposobności.

Nasza poczta oddaje telegramy w dwa dni po nadejściu, jak to miało miejsce przed tygodniem: ładny porządek i kontrola listonoszy.

Hałasy wprost niemożliwe wyprawiają po wsiach pijani górale zwłaszcza w dni świąteczne, a policja śpi sobie jak zwykle spokojnie i na nic uwagi nie zwraca, bo przecież ona nie dla wygody publiczności i pilnowania porządku(!).

Niebywała pogoda. Odkąd pamięć sięga najstarszych mieszkańców Zakopanego nie pamiętają oni tak cudownej — czarującej pogody jaką mamy wśród tegorocznej wiosny. A tymczasem pewien dziennik pisze, że deszcz, ba nawet śnieg i zimno w Zakopanem, że goście wprost uciekają. Rzecz jednak ma się zupełnie przeciwnie, bo śniegu nawet na górach dojrzeć nie można — a gościom obecnym właśnie trudno i żal wobec takiej niebywałej aury opuszczać nasze uzdrowisko.

STUDNIA PŁACZĄCA.

NOWELA. (Ciąg dalszy).

Cyfra ta nie mogła być czem innem, jak sumą złożoną przez pana Honorjusza, na kaucję dla siostrzeńca, — stąd według wszelkiego prawdopodobieństwa, miałem w ręku listę numerów papierów wartościowych, skradzionych tej samej nocy, w której miało miejsce morderstwo!

Ostrożny, jak wszyscy ludzie w wieku, pan Honorjusz sporządził ten spis, który zapomniany w swojem ukryciu, najniespodziewaniej dostał się do rąk moich!

Na razie nie obliczyłem wartości tego dokumentu: zresztą nie było na to czasu. Dość, że wsunąłem go do notatnika i ruszyłem do podprefektury.

Zrobiwszy kilka turów walca i spełniwszy obowiązki człowieka światowego, wyszedłem do saloniku gry, gdzie zastałem zagadkowego doktora Grandeau.

Siedzieli we dwóch z poborcą podatków, stałym jego partnerem.

Grali w ekarte: stawki były poważne, złoto, a nawet papiery wartościowe piętrzyły się przed poborcą.

Zatrzymałem się przy stole, usiłując nadać sobie wyraz obojętności, śledziłem bieg gry, a zarazem przypatrywałem się doktorowi.

Przegrywał na potęgę; żółciowa jego cera aż zbrązowiała: czarne brwi utworzyły haki zetknięte nad zapadłymi oczodołami: pot kroplił się na czole zoranem głębokiemi bruzdami: wstrętny był ze swoją szczęką górną wysadzoną i kruczymi włosami przylepionymi na czole przedwczesnie wyłysiałem.

W przeciągu kwadransa przegrał raz po raz trzysta franków, pozostały mu tylko dwadzieścia w złocie, leżące przed nim.

Wtedy zobaczyłem jak dobył z kieszeni tużurka papier tysiącfrankowy; mimowolnie rzuciłem okiem na błękitny bilet, który rozłożony trzymał przed sobą na stole, podczas gdy poborca robił karty.

Myśl dziwaczna strzeliła mi do głowy: kto wie, czy numery tego papieru nie zgadzają się z numerami na mojej notatce?..

Pochylony nad ramieniem doktora, miałem czas zanotować sobie w myśli zestawienie cyfr, stanowiące wykaz tych papierów wartościowych: następnie odszedłem na stronę, aby uniknąć ciekawych oczu, i sprawdzić czy zgadzają się z moją notatką.

Nie bez wzruszenia gwałtownego rozłożyłem papier i przebiegałem stojące na nim kolumny...

Nagły drzeszcz wstrząsnął całą moją istotą.

Bilet tysiącfrankowy, — ten bilet, który na własne oczy widziałem, rzucony przez doktora na sukno zielonego stolika, — ten bilet figurował na notatce papierów wartościowych, skradzionych u pana Honorjusza!...

Zatem, mordercą pana Honorjusza nie był kto inny jak doktór Grandeau!..

Teraz, wróciwszy do siebie, w ogromnem udręczeniu wpatruję się w ten marny świstek papieru, z którym związany jest los tego biednego chłopca, jego wolność, cześć, szczęście, szczęście tej którą kocha. Zastanawiam się, że wszystkie moje dowody unieważnia ten niezbity fakt: „fizyczne niepodobieństwo, ażeby człowiek obcy przedostał się do wnętrza domu tej nocy, w której spełniono zbrodnię.“ „Jaką drogą niezbadaną, ten, którego posądzasz, zdołał przez wszystkie wejścia zatarasowane, wślizgnąć się, nie zostawiwszy po sobie śladu, aż do sypialnego pokoju staruszka?..“

Co prawda, na taki argument niema odpowiedzi! To też przezorność najelementarniejsza nakazuje mi trzymać się polityki wyczekującej. Niestety! wyczekiwanie może być tak strasznie przewlekłem! A ślub, jak mówią, ma się odbyć za miesiąc!

* * *

Niedziela, 22 października.

Pomimo tej myśli wyłącznej, nie zaniechałem moich prac naukowych i szperania w szpargałach archiwum miejskiego. Zeszyt, składający się ze stu kartek zwrócił moją uwagę. Jest to dziennik pisany ręką jakiegoś mieszczanina, pana Donadieu, patrjoty domorosłego, pamiętnik z „Wielkiej wojny“. Ceny artykułów żywności przeplatane uwagami politycznemi i krótkiemi notatkami, streszczającemi główne zdarzenia, których widownią było miasto w ciągu tego okresu niepokojów.

Wpadłem na słowa następujące:

„...Oddziały patrjotów rozpierzchają się: wracają do miasta, wpadają do domów, błagając o schronienie: zbóje ścigają ich. Mordują wszystko co nosi ubranie żołnierskie, plądrują po mieszkaniach. Jedenastu grenadjerów i trzech kanonjerów, którzy schronili się do piwnicy jednego z domów w „Wyższem mieście“, okrutnie pomordowali, a trupy wrzucili do studni, która znajduje się w tym lochu.

Szczegół wstrząsający, pewien mieszkaniec „miasta niższego, obywatel Mikołaj Huband, czerpał wodę zabarwioną krwią ze swojej studni, która musi mieć łączność przez jakiś kanał podziemny z grobem tych nieszczęsnych obrońców ojczyzny...“

Zerwałem się na równe nogi, uderzony przypuszczeniem obywatela Donadieu, odnoszącem się do możliwości istnienia podziemnej łączności dwóch studzien: tej, w „Wyższem mieście“ wykopanej, dziwny zbieg okoliczności, również jak moja w piwnicy: a ta w niżej położonej części miasta, która mogłaby być... cicho! schowajmy te uwagi dla siebie.. Naprzód trzeba zbadać położenie domu, który był własnością pana Mikołaja Hubaud.

Wtedy, tylko wtedy, będzie mi wolno wyciągnąć jakiś wniosek.

Wskazano mi pewnego starca, ojca Hieronima, ostatniego z tamtych czasów, zdolnego dać mi objaśnienie.

CZĘŚĆ II-ga.

Dziś 23-go w poniedziałek o godzinie dziesiątej rano, po moim wykładzie w klasie, wybrałem się na poszukiwanie ojca Hieronima.

Jakiś wyrostek zaprowadził mnie do niego.

W sabotach drewnianych, wełnianej czapce, z rękami w kieszeniach, łokciami odstawionymi jak gołębie skrzydła, wypaczony i jakby zapadły sam w sobie, dygocący bezustannie, wlecze swój żywot opłakany, jako przedmiot pogardliwej litości sąsiadów, wyczekując, a kto wie, czy nie przyzywając powolnie nadchodzącej śmierci.

Ma przeszło sto lat, patrzył na Rewolucję, na wielką wojnę; widział „niebieskich“, ich działa i gilotynę, a nawet sam do nich strzelał.

Biedny starzec, żałosny szczątek doby bohaterskiej! Widok takiego upadku przejął mnie współczuciem ze czcią połączonem.

Ofiarowana paczka tabaki za poradą Mony, podbiła go i rozwiązała język.

Z zadziwiającym na ten wiek zapałem, opowiedział mnóstwo ciekawych szczegółów, które mogłyby stać się skarbnicą dla romansopisarzów.

Nakierowawszy rozmowę na wzięcie miasta Saint-Julien przez Wandejczyków, zapytałem staruszka, czy znał wypadek zapisany w pamiętniku mojego mieszczanina, czy wiedział o owych czternastu grenadjerach i kanonjerach zamordowanych w mojej piwnicy, których krew zabarwiła wodę w studni należącej do mieszkańca niższej części miasta.

— I jak jeszcze — odparł bez namysłu. — Toć w roku zeszłym opowiadałem o tem jednemu panu, który mnie tak gwałtownie ciągnął za język.

Zadrżałem.

— Jakiemu panu, ojcze Hieronimie?

— Eh! przecież temu doktorowi Grandeau, temu co mieszka obok, kiedy leczył mojego wnuka chorego na odrę!....

Odpowiedź starego przewróciła we mnie wszystkie wnętrzności.

On mówił dalej:

— Nawet bardzo mu o to chodziło, bo właśnie mieszka w tym domu, gdzie studnia...

Nie pytałem więcej. Podziękowałem staremu szuanowi, i zanim nadeszła godzina śniadania, poszedłem spacerem ku domowi doktora.

Wejście od frontu było zamknięte, lecz krążąc dokoła oficyny, dostrzegłem furtkę otwartą na podwórze stajenne, a w środku tego podwórza studnię prawie całą ukrytą w grupie trzmieliny, z ocembrowaniem czworokątnem, z granitu ciosanego, z żelaznym daszkiem ażurowym wykwintnej roboty.

Chwilę stanąłem u wejścia, niezdecydowany, miotany gorącą żądzą zgłębienia tajemnicy przepaści, oraz obawą, że krok przezemnie uczyniony może być niebezpiecznym, a conajmniej nieprzystojnym.

Atoli pokusa była zbyt silną; uległem jej, upewniwszy się, poprzednio, że nie będę widziany przez nikogo.

Śmiało więc przestąpiłem próg, jakkolwiek w duszy przerażało mnie moje zuchwalstwo.

Za zbliżeniem, zauważyłem zakryte trzmieliną stawidło w rodzaju tego, jakiego używają do regulowania wody przy upuście młyna.

Zakarbowałem sobie w pamięci ten szczegół i pochylony nad otworem przekonałem się, iż powierzchnia wody równała się z poziomem, kiedy nagle dreszcz przeszedł po moich członkach, usłyszałem bowiem witający mnie głos szyderski, którego brzmienie aż nadto dobrze było mi znane...

Odwróciłem się i oko w oko znalazłem się z piekielnym doktorem.

Złapany na gorącym uczynku szpiegostwa, zmieszałem się bełkocząc pierwsze lepsze usprawiedliwienie: przechodziłem mimo furtki otwartej; podpory daszku pięknie kute zwróciły moją uwagę; jako miłośnik tej sztuki nie mogłem przemódz ciekawości, narażając się na popełnienie niedyskrecji i proszę, aby mi ją wybaczył.

Słuchał z utkwionemi we mnie oczyma.

— Ależ — odezwał się z ostrą ironją — ciekawość taka jest na swojem miejscu, kochany mój, panie, nawet pochlebna dla szczęśliwego posiadacza tej rzadkości.

Poczem rozstaliśmy się po wymianie chłodnego ukłonu.

Popełniłem wierutne głupstwo, zaawanturowawszy się na posiadłość człowieka, który, odgadując we mnie nieprzyjaciela, będzie się odtąd trzymał na baczności. (C. d. n.)

Lista gości bawiących w Zakopanem

od 25 maja do 8 czerwca.

Henr. Tengler, Pleśna, Łomnica
Faulhaber, Czerniowce, Zakł. dra Chramca
Bron. Podgórski, Łódź, Liljana
Leon Piotrowski, Lwów, Łukaszówki 3
M. Barański, Kraków, Marszałkowska 1
Zb. Strażyć, Ukraina, hot. „M. O.“
Mira Smoleńska, Król. pol., „Schron. Naucz.“
Eliza Raciborska, Podniestrzany, Libełtówka
Edm. Bąkowski, Poznań, hot. Kuliga
Prof. Kreutz, Kraków, Bystre 13
Jadw. Wilczek, Podoleros, Zakł. dra Chramca
Dr. Jan Dzierżyński, Rzeszów, hot. „M. O.“
Leon Drozdzyński, Poznań, hot. Kuliga
Helena Nawrocka, gub. Kaliska, Szałas
Ks. Bol. Wodyński, Zaleszumy, Marszałkowska 1
Alojzy Węgleński, Piotrków, Łomnica
Emilja Reissowa, Kraków, Zakł. dra Chramca
Adam Ścibor-Rylski, Tyśmienica, Przecznica 7
Zofia Pilarska, Kraków, Ogrodowa 4
Anna Kościnkowa, Lwów, Krupówki 41
Halina Przyłuska, Pod. ros, Chałubińskiego 12
Jan Czadowski, Krzeszowice, Staszeczkówka,
Wanda Syroczyńska, Borek
Jadw. Mehofferowa, „
Piotr Umbreit, Poznań, hot. Kuliga
Gaud. Kapłański, Kraków, will. Bromilskich
Fr. Swieżyński, Król. pol., hot. Kuliga
Teofila Łukowska, Warszawa, Skibówki 11
Marcel. Zajączkowska, Kraków, Z. dra Chramca
Sew. Kępiński, Piotrków, hot. Turystów
Dr. Stan. Zaremba, Kraków, Kasprusie 48
Dr. Józ. Tretiak, Kraków, hot. Kuliga
Tadeusz Miciński, „ Gąsienicówka
Ks. Jan Zagadłowicz, Skawina, Zakł. dra Chramca
Ryszard Seifert, Lwów, hot. Kuliga
Stan. Mierzyński, Poznań, hot. Kuliga

Tad. Grużewski, Kraków, Chałubińskiego 29
Maksym. Laufer, Lwów, Zakątek
Tad. Pająk, Kraków, Ogrodowa 4
Dr. Kaź. Sokołowski, Warszawa, hot. Kuliga
Wład. Mastakiewicz, Kraków, „ „
Kaź. Żórawski „ „ „
Stan. Kumiński, Tarnów, „Bratnia pomoc“
Franc. Szalwa, „ Krupówki 9
Stanisława Sawa, Ameryka, Piotrkowianka
Antonina Teimer, Przemyśl, Chramcówki 24
Włodź. Kulczycki, Kołomyja, hot. Turystów
Izab. Krzywoszewska, Wiedeń, Stara pol. 24
Teodozja Szczygielska, „ „ „ „
Józefa Kleczyńska, Kraków, „Zacisze“
Karolina Makowska, „ „Cicha“
Wiktorowa Redykowa, „ hot. Kuliga
Walenty Emilewicz, Podgórze, „ „
Włodź. Anc, Lwów, Zakł. dra Chramca.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

Hotele:

„Morskie Oko“ — „Turysta“ — „Pod Giewontem“ — „Staszeczkówka“ — „Warszawski“ (Dra Danielaka).

Zakłady:

Zakł. wodoleczniczy Dra Chramca (centr. ogrzewanie, oświetlenie elektr.) — z całem utrzymaniem i leczeniem od 8 kor. dziennie.

Zakł. Dra Chwistka — od 8 kor. dziennie.

Zakład dla chorób gruźliczych p. Zofji Hawrankowej — od 9 kor. dziennie.

Sanatorjum dla chorób piersiowych w Kościeliskach — od 11 kor. dziennie.

Pensjonaty:

Pens. „Skoczyska“ . . .	od	10	k.	dziennie.
„ „Liliana“	„	9	„	„
„ „Klemensówka“ (Bauera)	„	8	„	„
„ „Maxfeldowej“ . .	„	8	„	„
„ „Neużylowej“ . . .	„	7	„	„
„ „Ukraina“	„	7	„	„

Ruch pociągów:

Odchodzą z	Zakopanego .	10·15	5·10
	Chabówka . . .	12·15	7·05
	Kraków	4·40	11·00
Odchodzą z	Krakowa . . .	11·40	9·02
	Chabówka . . .	4·00	1·40
	Zakopane . . .	6·00	3·40

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 Kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Poczta otwarta od 8-ej rano do 12-ej w poł. i od 2-ej do 6-tej popoł., w niedzielę od 8½ do 11½ rano i od 3 do 4 popoł. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Telegraf** otwarty jest od 7-ej rano do 9-ej wieczór bez przerwy. **Telefon** funkcjonuje w tych samych godzinach, co i telegraf. **Listy roznoszone są** o 8-ej rano i 4-ej popoł. **Paczki rozwozi się** o 8-ej rano i o 4-ej południu. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hal., do 5 kg. 10 h. do 10 kg. 20 hal, nad 10 kg. 30 hal.; jeśli jest kilka paczek bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hal. bez względu na wagę.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Data	Ciepłota najw. i najniższa	Ciśnienie barometryczne	Stan powietrza
25/5	33·5—3·8	699·6	pogoda
26/5	35·6—3·2	301·0	„
27/5	39·5—2.0	699·3	„
28/5	40·2—3·4	698·5	„
29/5	38·2—4·0	696·1	deszcz
30/5	33.5—4·8	699·5	pogoda
31/5	37·2—0·0	700·6	„
1/6	38·8—0·2	698.0	„
2/6	38·2—2·8	696·0	„
3/6	38·0—3·2	698·9	chwilowa burza
4/6	38·2—4·2	696·8	„ deszcz
5/6	35·9—1·6	701·7	pogoda
6/6	39·2—0·3	699·1	„
7/6	38·4—7·3	698·9	„

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. Druk W. Korneckiego w Krakowie.